

# **Zło społeczne Prostytucja i pornografia w Lhasie**

**TIN, lipiec 1999**

*„Instytucja prostytucji – to karygodny aspekt społeczeństwa. (...) Powoduje moralną i społeczną degenerację, deprawuje umysły mężczyzn, podkopuje ustalone normy cywilizowanego postępowania i życia społecznego, rozbija rodziny, prowadzi do rozwodów i rodzinnych waśni, śmierci, bankructwa itd.”.*

Audycja Radia Tybet, 12 grudnia 1998 roku

*Deng Xiaoping spotyka partyjniaka z Lhasy i pyta, co też porabiają Tybetańczycy. „Nic – odpowiada urzędnik. – Całymi dniami chłają”.*

Lhaski dowcip

## **Wprowadzenie**

Jednym z celów, jakie stawiała sobie zwycięska Komunistyczna Partia Chin w 1949 roku, było wypłcenie prostytucji i wszelkiego „zła społecznego”. Pół wieku później, na skutek polityki gwałtownego rozwoju gospodarczego, napływu nowych osadników i przyzwolenia na lukratywne „usługi seksualne”, w Lhasie pleni się prostytucja, hazard i alkoholizm.

W ciągu ostatnich 40 lat populacja błyskawicznie rozbudowującej się Lhasy zwiększyła się siedmiokrotnie – z 30 tys. w 1959 roku do około 200 tys. obecnie. Szacuje się, że 60-70 proc. mieszkańców stanowią Chińczycy. Miasto rozrosło się z ledwie trzech do 51 km kwadratowych. Tradycyjnie tybetańska część Lhasy nie stanowi dziś nawet pięciu procent jej powierzchni. Gwałtowne tempo rozwoju, zwłaszcza w ciągu ostatnich 15 lat, stworzyło napięcia i problemy – z którymi zmagają się głównie Tybetańczycy – kojarzone raczej ze znacznie większymi aglomeracjami: bezrobocie, alkoholizm, przemoc w rodzinie, przestępczość i rosnącą liczbę rozwodów.

Zmiany społeczne napawają Tybetańczyków z Lhasy głębokim niepokojem. Najbardziej chyba bulwersuje ich napływ prostytutek z Chin i długofalowe zagrożenia dla tożsamości narodowej, związane z rosnącą liczbą bezrobotnych, niewykształconych mieszkańców, padających ofiarą alkoholizmu i innych uzależnień. Te niepokoje znajdują odbicie w ponurych dowcipach. W latach 80. na ulicach śpiewano pieśni protestu lub kuplety o korupcji. We współczesnej Lhasie opowiada się anegdoty i śpiewa piosenki o nowobogackich i prostytutkach, które wrosły w pejzaż miasta równie mocno jak pielgrzymi na Barkhorze.

Raport ten dotyczy prostytucji oraz postępowania władz, które najwyraźniej przymykają oko na ten proceder, i opiera się przede wszystkim na relacjach Tybetańczyków, którzy ostatnio opuścili Lhasę. Prostytucja nie jest problemem izolowanym, spróbujemy więc naszkicować jej społeczny kontekst i omówić system, którego głównym celem jest walka z oporem Tybetańczyków i wpływami duchowego przywódcy kraju, Dalajlamy.

## Prostyucja w Lhasie

Nie możemy podać dokładnej liczby domów publicznych i prostytutek w Lhasie, niemniej z napływających do TIN raportów wynika jasno, że prostytucja ma coraz większy zasięg i budzi coraz większe zaniepokojenie Tybetańczyków. Różne źródła szacują, że w mieście jest od kilkuset do ponad tysiąca domów publicznych. Tak wielka różnica wynika z odmiennych definicji takich przybytków. W 1998 roku pewien Tybetańczyk doliczył się 658 domów publicznych oraz 238 tancbud i barów karaoke na 18 głównych ulicach Lhasy. Zakładając, że w mieście mieszka 200 tys. osób, daje to wynik jeden dom publiczny na 304 osoby. Ten bardzo wysoki wskaźnik w rzeczywistości musi być jeszcze wyższy, gdyż zbadano tylko 18 ulic, a nie całą stolicę.

| Ulica                     | Domy publiczne | Tancbudy, karaoke |
|---------------------------|----------------|-------------------|
| Togde Lam                 | 5              | 13                |
| Sera Lam                  | 46             | 12                |
| Njangdren Czang Lam       | 81             | 28                |
| Przy szkole Szol Drongsar | 34             | 5                 |
| Przy elektrowni           | 10             | --                |
| Dekji Lam                 | 132            | 54                |
| Ngaczen Lam               | 18             | 5                 |
| Samczen Dong Lam          | 6              | 4                 |
| Lingchor Szar Lam         | 46             | 22                |
| Lingju Czang Lam          | 13             | 9                 |
| Doseng Lam                | 11             | 13                |
| Lingchor Czang Lam        | 46             | 16                |
| Juthog Lam                | --             | 12                |
| Kharmadong Lam            | 25             | 7                 |
| Mirig Lam                 | 19             | 2                 |
| Czingdrol Lam             | 145            | 42                |
| Zachodnia Drapczy Lam     | --             | 7                 |
| Norbu Lingka Lam          | 21             | --                |

Liczbę domów publicznych – to znaczy miejsc służących wyłącznie uprawianiu nierządu – w „mieście Lhasa” (w sumie osiem okręgów, w tym Lhasa *chengguanqu*, „miasto wewnętrzne”) szacuje się ostrożnie na tysiąc. Niemniej w mieście jest przynajmniej drugie tyle lokali, takich jak bary, restauracje, kluby, karaoke itd., które pełnią również funkcję domów publicznych i są tak nazywane przez wielu Tybetańczyków. Pełno w nich kobiet otwarcie oferujących swoje usługi – na miejscu, w pokojach na zapleczu.

Przedstawiamy relacje Tybetańczyków, którzy niedawno uciekli z Tybetu, dające wyobrażenie o skali tego procederu i jego funkcjonowania.

### „Domy publiczne są wszędzie”

*Mnich, obecnie uchodźca.*

W Lhasie jest mnóstwo domów publicznych. Najwięcej w pobliżu koszar, nad brzegiem Kijczu, obok instytutu medycznego Czakpori. Wszystkie budynki, których ściany przylegają do muru koszar, wynajęto na domy publiczne. Chyba nie ma tam nawet żadnego sklepu ani restauracji. Tylko domy publiczne pełne prostytutek. Co najmniej pięćdziesiąt małych budynków, w każdym siedem, dziesięć kobiet. Tylko tam musi być ich w sumie około pięciuset.

W pobliżu klasztoru Sera są budynki z biurami – wiele takich za więzieniem Drapczy – gdzie też jest wiele domów publicznych. Te domy wynajęli Tybetańczycy. Jeden z komitetów administracyjnych też wynajął swój budynek domowi publicznemu. Robią to dla pieniędzy. Jest tam pięć, może sześć domów publicznych, w każdym cztery, pięć prostytutek. W tych domach jest ich mniej niż przy koszarach.

Na Dekji Szar Lam musi być co najmniej dziesięć takich przybytków. Mieszczą się w budynkach zbudowanych przez instytucje państwowe, zajmujące się środowiskiem naturalnym, śmieciami itd. Biuro ds. środowiska ma trzy budynki, które wynajęło na domy publiczne. Tam są różne instytucje, zajmujące się zdrowiem, higieną. Instytut higieny wynajął trzy budynki domom publicznym, a chyba siedem restauracjom i sklepom.

Najwięcej domów publicznych jest na Czingdrol Lam, koło koszar. Wiele dużych domów tego typu znajduje się na tyłach Tybetańskiego Instytutu Medycznego. Musi być ich około dwudziestu. „Duże” – to znaczy na dziesięć, czternaście dziewczyn. W małych jest ich siedem, osiem.

Tybetańczycy, którzy prowadzą restauracje, często sprowadzają dziewczyny z ulicy – wiele takich stoi na przykład przed klasztorem Miru na Dekji Szar Lam. Siedzą potem w restauracjach, a klienci mogą pójść z nimi do pokoju. Takich dziewcząt musi być co najmniej tysiąc. Same Tybetanki.

Jest tylko kilka tybetańskich domów publicznych. Nie są one tak widoczne – Tybetańczycy mają większe poczucie wstydu. Ale wielu tybetańskich restauratorów trzyma tybetańskie prostytutki.

Restauracje z tybetańskimi prostytutkami zaczęły się pojawiać w 1994 i 1995 roku. Dziewczęta kończą na ulicy, bo nie mogą znaleźć żadnej pracy. Większość pochodzi ze wsi, głównie z Khamu. Przyjeżdżają do Lhasy grupami, z przyjaciółmi. Kiedy okazuje się, że nie ma dla nich pracy, nie pozostaje im nic innego, jak ten proceder. Są zbyt dumne, by żebrać. No i są młode. Wystają na ulicach po nocy, czekając na klientów.

Te dziewczyny są zepsute, stracone. Zatrzymują mężczyzn na ulicy i dobijają z nimi targu. Wszystko dzieje się zupełnie otwarcie. Restauratorzy zapraszają je do siebie, a one robią to samo, tyle że dyskretniej. W restauracji jest ich z reguły pięć, może cztery. Niemal same Tybetanki.

Restauracje z tybetańskimi prostytutkami są w okolicach Norbulingki. I na Cemon Lingtrou. W Lhasie muszą być tysiące tybetańskich prostytutek, jest tam przecież ze trzysta restauracji.

Kiedys było wiele, co najmniej pięćdziesiąt, tybetańskich prostytutek na Kuma Lingka (wyspa złodziei), ale teraz już nie. W 1996 wszystko tam zburzono, pod jakąś budowę. Na pewno rozeszły się po mieście.

W [mieście; por. wyżej] Lhasie, nie licząc restauracji, musi być jakieś dwa tysiące domów publicznych i dziesięć tysięcy prostytutek. Tylko przy koszarach jest ich z pięćdziesiąt. Domy publiczne są wszędzie. Nawet w wioskach pod Lhasą, w okręgach takich jak Takce. W samym mieście jest moim zdaniem sześćset, siedemset domów publicznych.

[TIN Doc: 339(JW.)]

### **„Dom publiczny właściwie na każdym rogu”**

*Relacja osiemnastoletniej mniszki z Lhasy, która zwraca uwagę, że szczególnie wiele domów publicznych stoi wzdłuż Lingkhoru, świętej drogi, prowadzącej wokół centrum miasta. Biegnie ona na wschód od Barkhoru, skręca na południe wzdłuż rzeki Cangpo, okrąży wzgórze Czakpori i, od północy, pałac Potala.*

W Lhasie jest bardzo wiele domów publicznych. W istocie mieszczą się one w większości domów stojących przy „drodze okrążania”. Liczba takich miejsc gwałtownie rośnie. Mamy dom publiczny właściwie na każdym rogu. prostytutki mają dobre kontakty z urzędami i nawet najwyższymi władzami.

Wszystkie budynki przy świętej drodze – to domy publiczne albo bary karaoke. Większość należy do chińskich urzędów. Żaden nie jest prywatny. Domy publiczne przy koszarach mieszczą się w

budynkach wojskowych lub wynajmowanych przez armię. Mówię o Cangpo. Większość budynków po obu stronach tej drogi – to domy publiczne. Są tam chyba tylko dwa chińskie sklepy.

Myślę, że po obu stronach drogi do koszar musi być około sześciuset, siedmiuset domów publicznych [tu liczba ta obejmuje także bary i restauracje]. Stoją w szeregu. W drzwiach każdego z nich stoi sześć, siedem prostytutek. Mija je każdy pielgrzym.

Przy Dekji Szar Lam [centralna część ulicy, stanowiąca północny odcinek Lingkor] jest jakieś sześćdziesiąt, siedemdziesiąt domów publicznych. I równie dużo przy drodze do Me Dren Sduk. W Lhasie musi być około czterech, pięciu tysięcy [w tym bary i restauracje, świadczące takie usługi]. Wszystkie wyglądają tak samo.

[TIN Doc: JW341]

### **Relacja Tybetańczyka, który pracował w domu publicznym**

*Relacja dwudziestolatka z Lhasy, który przez rok pracował w barze, będącym jednocześnie domem publicznym.*

Pracowałem w barze; na piętrze była sauna i prysznice. Bar oddzielała od pokoi dyskoteka, to znaczy sala taneczna. Tam też była obsługa. Śpiewali sami Chińczycy, właścicielem też był Chińczyk. Zatrudniał trzech Tybetańczyków. Do baru przychodzili głównie Tybetańczycy i tylko garstka Chińczyków. Do takich knajp chodzą tylko bardzo bogaci Chińczycy, reszta nie.

Kobiety kąpały klientów. Znasz słowo: „ prostytutka”? Czekają w kolejce. Każda miała swój numer. W burdelu pracuje nie więcej jak osiemdziesiąt, dziewięćdziesiąt dziewczyn. Mają dom z przylegającymi do siebie pokojami. I ten system kolejkowy.

Dziewczyny – to Chinki, i tylko kilka Tybetanek. Otwarte całą dobę. Ludzie przychodzą rano i wieczorem, jakby na dwie zmiany.

Kiedy klient mówi, że chce się wykapać, pytają, czy chce dziewczynę. Zapisują, ile z nią był, a potem płaci. Nie wiem, ile kosztuje godzina. Płacisz za pokój, za kąpiel i dajesz pieniądze dziewczynie. Chinka bierze tysiąc yuanów [120 USD], pokój kosztuje jakieś 280 [34 USD].

Piją i chodzą na górę Tybetańczycy. Niewielu Chińczyków. A jak Tybetańczyk widzi Tybetańczyka, zaczyna szastać pieniędzmi. Wydają po dwa, trzy tysiące yuanów [240-360 USD]. Niektórzy nie widują właściwie żon i dzieci, tylko siedzą z Chinkami.

Jak interesy idą dobrze, knajpa trzeszczy w szwach. Zajęte są wszystkie kabiny kąpielowe. W taką noc Chińczyk zarabia trzydzieści tysięcy yuanów [3.614 USD]. Jak się rozkręca, bar na dole przynosi ze dwadzieścia tysięcy [2.410 USD].

Czasem zaglądali ci z Biura Bezpieczeństwa Publicznego. Jak wchodzili, ten, co kasuje forszę za wjazd, naciskał guzik pod stolikiem i prostytutki znikają. Ale BBP nie przychodzi często. Przez ten rok widziałem ich ze dwa razy i nigdy nic się nie działo. Interes działa dalej. Sami Chińczycy, a mam chińskich przyjaciół, mówili mi, że w domu, w Chinach, to jest zabronione, ale w Tybecie – w porządku. Tam zamknęliby taką knajpę po dwóch dniach.

[TIN Doc: 38(LY)]

### **Chińskie i tybetańskie prostytutki**

Z napływających do TIN raportów wynika, że większość lhaskich prostitutek stanowią Chinki, niemniej procederem tym zaczyna się parać coraz więcej Tybetanek. Niektóre z nich mają 13, 14 lat i żądają za swoje usługi kilkudziesięciu centów. Wiele domów publicznych w mieście należy do chińskich biznesmenów i byłych prostitutek, wynajmujących budynki od państwa lub od osób prywatnych. Uzyskują oni niskoprocentowane kredyty rządowe, mające służyć rozwojowi przedsiębiorczości. W

domach publicznych pracują głównie chińskie prostytutki, które niemal zawsze związane są z takimi przybytkami i nigdy nie pracują na własną rękę.

Większość chińskich prostytutek w Lhasie pochodzi najprawdopodobniej z Czengdu i rolniczych regionów Sichuanu. Wiele z nich przyjeżdża do Tybetu, gdy mają dwadzieścia parę lat, i próbuje zarobić prostytucją na otworzenie własnego interesu. Pewien Tybetańczyk powiedział TIN, że powodem obecności tylu chińskich prostytutek jest budowa wielu nowych fabryk w ramach „socjalistycznych reform rynkowych”. „Jeśli twój dom stoi w miejscu, w którym chcą coś zbudować, burzą go, dając jakieś rekompensaty. Wiele kobiet przeznacza te pieniądze na wyjazd do Tybetu, gdzie zaczynają się prostytuować”. Gwałtowny rozwój gospodarczy Chin, zamykanie przedsiębiorstw państwowych i rosnące bezrobocie na wsi przyczyniają się, jak wynika z wielu wiarygodnych raportów, do napływu chińskich imigrantów – a co za tym idzie i prostytutek – do Tybetu.

Według tybetańskiego źródła, ceny za usługi prostytutek są różne i zależą „od ich urody i od tego, czy znasz alfonsa”. Chińska prostytutka może liczyć na zarobki w wysokości dwóch-trzech tys. yuanów. Większą część tej kwoty da się odłożyć na rozkręcenie własnego interesu lub wysłać rodzinie.

Tybetańskie prostytutki w Lhasie są z reguły powiązane z barem lub restauracją albo pracują na ulicy. Tych ostatnich jest coraz mniej, gdyż, jak już wspomniano, ściągają je do swoich lokali restauratorzy. Większość tybetańskich prostytutek pochodzi z rolniczych regionów TRA oraz z Khamu i Amdo. Wiele przyjeżdża do Lhasy pracować jako służące. Gdy nie mogą się z tego utrzymać, zaczynają się prostytuować. Tybetański uchodźca wyjaśnia to w ten sposób:

*Wiele dziewcząt pracuje jako służące w bogatych domach tybetańskich i chińskich. Kiedy dzieci kończą sześć lat i idą do szkoły, są zwalniane, gdyż nie ma po co ich trzymać. Przyczynia się do tego polityka kontroli urodzeń, która pozwala tylko na dwoje lub troje dzieci. Te dziewczyny często nie mogą wrócić do rodzinnego domu, bo po tylu latach w mieście nie nadają się do pracy na roli. Często po prostu nie chcą wracać na wieś i szukają pracy w restauracjach. Wielu właścicieli traktuje je bardzo źle. I gwałci.*

*Wiele tych kobiet jest ze wsi. Rodzice myślą, że jak są w mieście, to nie będą musiały ciężko harować. Wydaje się im, że znajdą pracę albo że potem coś im załatwią poprzedni opiekunowie. Czasem ściągają je krewni z miasta, czasem znajomi albo sąsiedzi (rodzina, która wzięła sobie służącą, często szuka pomocy dla znajomych).*

*Pięć albo sześć dziewcząt z mojej wioski wyjechało tak do Lhasy w 1988 i 1989 roku. Teraz z pewnością jest ich więcej. W naszej wsi mieszka trzydzieści rodzin. Do Lhasy jedzie się samochodem półtorej godziny. Wioska jest nieco odizolowana, nie leży przy głównej szosie i nie mamy silnych powiązań z miastem. Jesteśmy chłopami i koczownikami, każda rodzina potrzebuje dzieci, to znaczy rąk do pracy. W innych wsiach ludzie mają tylko gospodarstwa. Nie mogą ubrać i wykarmić dzieciaków, niektóre rodziny wysyłają więc do miasta i po cztery córki. Z reguły mają wtedy dziewięć, dziesięć, jedenaście lat. Na wsi nie ma dobrych szkół. Nie musimy za nie płacić, ale trzeba karmić dzieci.*

*Służące biorą ludzie, którzy nie są zbyt bogaci, ale mają pracę i dzieci. Służącym nie płacą, ale obiecują, że znajdą im potem dobrą pracę. Ludziom ze wsi nie chodzi o pieniądze. Starczy, że dzieciak ma jedzenie i ubranie. Kiedy dziewczęta dorastają, wiele rodzin chce się ich pozbyć. Zaczynają się kłótnie, zaczyna się gadanie, że dziewczyna jest niedobra, można więc ją odesłać. Często zdarza się i tak, że gdy dziewczyna dojrzewa, zaczyna się nią interesować pan domu. Niektóre dziewczęta padają ofiarą gwałtów. Większość nie może potem znaleźć pracy i zostaje prostytutkami.*

### **Prostyytucja traci stygmat**

Prostyytucja stała się tak powszechna, że znikło jej dawne piętno. Nikt się już nie wstydzi, odwiedzając dom publiczny. „Wypad na kurwy to normalna sprawa – mówi źródło, Tybetańczyk z Lhasy. – Nie ma się czego wstydzić. Byłeś w burdelu, właśnie stamtąd wracasz... Nie ma o czym gadać.

Moi przyjaciele często odwiedzają domy publiczne. Lubią chodzić do prostytutek. To nowy patent na dobrą zabawę. Jeśli, oczywiście, ma się forszę i przyjaciół”. Ta tolerancja wobec prostytucji – jako sposobu na spędzanie wolnego czasu – nie obejmuje jednak samych prostytutek. Nadal zajmują one „najniższy szczebel w hierarchii społecznej”.

Chińczycy i Tybetańczycy, korzystający z usług lhaskich prostytutek, wywodzą się z bardzo różnych środowisk. Do domów publicznych chodzą wszyscy – od biznesmenów i urzędników państwowych po robotników i bezrobotnych. Pewien Tybetańczyk napisał w liście do TIN, że młodzi ludzie, „ciemni i głupi, kradną z własnych domów, żeby mieć na prostytutki”.

Biuro Bezpieczeństwa Publicznego pekińskiego dystryktu Dongchen potwierdza, że z usług prostytutek korzystają „przedstawiciele wszystkich klas społeczeństwa” (*Chinese Sociology and Anthropology*, vol. 30, nr 1, 1997). Między czerwcem a wrześniem 1992 roku przeprowadzono badania, mające ukazać trendy i zasięg owego zjawiska, na grupie 260 osób, aresztowanych za „udział w prostytucji”. W grupie tej było 119 prostytutek, 133 klientów oraz osiem osób, zachęcających do prostytucji. BBP ustaliło, że:

Wiek prostitutek:

1. 17 lat lub mniej: 1,5 proc.
2. 18-25 lat: 73,1 proc.
3. 26-35 lat: 20,2 proc.
4. powyżej 36 lat: 5 proc. (najstarsza – 54 lata)

Zawód prostitutek:

1. Bezrobotne: 35,5 proc.
2. Robotnice: 29,4 proc.
3. Chłopki: 26,9 proc.
4. Inne: 8,4 proc. (w tym 2 urzędniczki, 3 pracownice sektora prywatnego, studentka)

Motywacja prostitutek:

1. Chęć życia w luksusie, komfort materialny: 30,3 proc.
2. Utrata dziewictwa, zagubienie sensu życia: 10,1 proc.
3. Nuda, szukanie pociechy: 16 proc.
4. Wpływy zachodnie, szukanie podnieć i rozrywki: 3,3 proc.
5. Pieniądze: 19,3 proc.
6. „W ciężkich czasach głodnych nie stać na grymasy”: 21 proc.

Wiek klientów:

1. 18-25 lat: 19,5 proc.
2. 26-35 lat: 48,9 proc.
3. 36-60 lat: 30,1 proc.
4. powyżej 60 lat: 1,5 proc.

Zawody klientów:

1. Pracujący (robotnicy, kupcy, kierowcy taksówek): 42,1 proc.
2. Bezrobotni: 15 proc.
3. Chłopi: 12,8 proc.
4. Właściciele prywatnych przedsiębiorstw: 11,3 proc.
5. Inne (urzędnicy państwowi, dyrektorzy przedsiębiorstw państwowych): 18,8 proc.

Motywacja klientów:

1. Szukanie rozrywki: 26,3 proc.

2. „Bo tanio”: 20,3 proc.
3. Szukanie zaspokojenia seksualnego: 12,8 proc.
4. „Z przyzwyczajenia”: 24,8 proc.
5. „Żeby spróbować czegoś nowego”: 16,5 proc.

## **Prostyytucja i polityka władz**

*Po Lhasie krąży ostatnio dowcip, typowy przykład wisielczego humoru Tybetańczyków (w każdym takim żarcie jest jednak ważna prawda społeczna). Większość ludzi, którzy okrążają Dżokhang [praktyka religijna, droga wokół katedry nazywa się Barkhor], jest w podeszłym wieku. Mówi się, że dziś staruszkowie wychodzą na Barkhor o świcie, a wracają nocą. W podtekście są oczywiście prostytutki, których tu pełno.*

*W latach 80. ludzie byli bardzo rozpolitykowani. Zwłaszcza przed demonstracjami [1987-89]. Wszyscy mówili o protestach, o więźniach politycznych itd. Dzisiaj i ci wykształceni, i ci prości mówią tylko o zarabianiu pieniędzy i prostytutkach. Ludzie naprawdę strasznie boją się chińskich imigrantek, które zajmują się prostytucją.*

*Władze nie potrafią zapobiegać temu procederowi i myślę, że choćby po części jest to działanie celowe. Odwraca, na przykład, uwagę od polityki.*

*Tybetański uchodźca [TIN Doc: 11(TX)]*

Po zdobyciu władzy w 1949 roku partia komunistyczna rozpoczęła kampanię walki z prostytucją, która zakończyła się sześć lat później „wielkim zwycięstwem” nowego systemu. Przez trzy dekady prostytucja praktycznie nie istniała, niemniej w połowie lat 80., na skutek reform gospodarczych, które rozpoczęto w 1978 roku, pojawiła się znowu i zaczęła gwałtownie rozwijać.

Choć nielegalna, prostytucja szerzy się w całych Chinach. Kodeksy karny i administracyjny przewidują za nią surowe kary. W 1991 roku, na 21. plenum, Stały Komitet Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych przyjął „Postanowienie w sprawie całkowitego zakazu praktyki obcowania z prostytutkami”, które uzupełniało i nowelizowało odpowiednie artykuły kodeksu karnego. Szacuje się, że w 1994 roku w prostytucję „zaangażowanych” było 1-1,3 miliona Chińczyków.

W lutym 1992 roku Deng Xiaoping odbył głośną podróż po południowych Chinach i ogłosił, że reformy obejmą już nie tylko wybrzeże, ale i centrum oraz zachodnie prowincje kraju. Do realizacji tej decyzji, nazywanej w Chinach „wiosenną falą”, a w Tybecie „otwartą polityką”, przystąpiono natychmiast. W maju 1992 roku Lhasa została „specjalną strefą ekonomiczną” (SSE). Zmieniono przepisy, ułatwiając inwestowanie i prowadzenie interesów w Tybecie. Zniesiono ostatnie bariery administracyjne, utrudniające Chińczykom osiedlanie się tu. Pełną parą ruszyły nowe inwestycje i handel. Według oficjalnych chińskich statystyk, tybetańska gospodarka rozwija się rokrocznie o co najmniej dziesięć procent.

W kwietniu 1992 roku, tuż przed nadaniem Lhasie statusu SSE, przyjęto ustawę, która pozwalała rządowi i państwowym zakładom pracy wynajmować lub przerabiać na sklepy partery wszystkich budynków przy głównych drogach. Miasto zalali chińscy biznesmeni i chińskie przedsiębiorstwa. W 1993 roku w Lhasie było już 5,3 tys. „prywatnych przedsięwzięć” – ponad dziesięć razy więcej niż pięć lat wcześniej w całym TRA. W 1995 roku rozpoczęto prace budowlane w centrum miasta – na Barkhorze, Lingkhorze i innych ulicach jak grzyby po deszczu wyrastały bary, kluby i domy publiczne.

W 1993 roku pewien Tybetańczyk wystosował list do ONZ, w którym tak opisywał społeczne skutki nowej polityki władz: „Korzystając z pretekstu polityki tak zwanego otwarcia, Chińczycy budują bary karaoke, kasyna, kina i dyskoteki. Na każdej ulicy jest sala bilardowa i automaty do hazardu. Dzieci i młodzież tracą z oczu ważne sprawy. To nowe chińskie prześladowanie. Chińczycy trzymają się z dala od takich miejsc. W drzwiach stoją ludzie, którzy tłumaczą im, żeby nie wchodzili. Tybetańczycy nie

mają żadnych praw człowieka, żadnych praw politycznych ani gospodarczych. Mamy jednak prawo do pijaństwa, hazardu i rozwiązłości. Chyba to właśnie mają na myśli Chińczycy, gdy mówią, że przysługują nam jakieś prawa”. [TIN doc: 13(VN)]

Prostyytucja to tylko jedno z nowych zjawisk społecznych, jakie pojawiły się w Lhasie w ostatnich latach. (Problemy alkoholizmu, przestępczości, bezrobocia, rosnącej liczby rozwodów i przemocy w rodzinie omówimy w następnych rozdziałach.) Niemniej w ciągu ostatnich pięciu lat oficjalne media i przywódcy TRA wielokrotnie mówili właśnie o prostytucji i jej wpływie na Tybetańczyków.

W 1993 roku lhaski komitet OLPKK wydał dokument, który udało się zdobyć TIN:

*Choć poprawienie życia kulturalnego ludności jest sprawą ważną i potrzebną, w społeczeństwie pojawiają się obecnie również rzeczy bezużyteczne, takie jak bary i karaoke. Nikt nie sprawdza, czy są one stosowne. Jest grupa ludzi, których obchodzą wyłącznie pieniądze, nie zastanawiających się, czy ich działania są dobre dla społeczeństwa i czy nie zaszkodzą następnym pokoleniom. Nie biorą oni żadnej odpowiedzialności za swoje poczynania, wprowadzając zwyczaje, które przeszkadzają w nauce, a nawet zakłócają życie rodzinne. Doprowadzi to do nowych problemów. Sytuacja ta niepokoi wielu ludzi. Mamy nadzieję, że odpowiednie służby i urzędy położą kres takim praktykom.*

Biuletyn nr 2, 25 lipca 1993 [TIN Doc: 8(YR)]

Wydaje się więc, że władze były świadome, iż pojawienie się w Lhasie barów i karaoke doprowadzi do poważnych problemów społecznych, w tym prostytucji. Nie zrobiono jednak nic – poza sporadycznymi nalotami na poszczególne domy publiczne – by kontrolować te lokale. W maju 1995 roku lhaska popołudniówka informowała na przykład, że podczas nocnej akcji policji aresztowano 160 hazardzistów i prostytutek. W 1996 roku prostytucja była już poważnym problemem, gdyż zaczęła wpływać na życie wszystkich mieszkańców miasta – również członków partii i urzędników.

### **Tenzin: „mocne uderzenie” w prostytucję**

Tenzin, zastępca sekretarza komitetu partii TRA, jest nieprzejednanym wrogiem przemysłu seksualnego i społecznych uwarunkowań, dzięki którym może on prosperować. W ciągu ostatnich trzech lat wielokrotnie dawał wyraz rozgoryczeniu, iż mimo kolejnych kampanii i nowych, zaostrożonych przepisów, zjawisko to ciągle się nasila. Często wytykał urzędnikom udział w tym procederze, podkreślając, że takich skutków rozwoju gospodarczego nie wolno tolerować, nawet jeśli niektórzy sądzą, iż są one nieuchronne. Cytowane dalej przemówienie wygłosił w 1996 roku podczas telefonicznej konferencji, poświęconej walce z pornografią. W rzadkim dla władz akcie samokrytyki powiedział: „Musimy wymagać od siebie więcej niż wymagamy od mas”.

*Mimo kolejnych rozporządzeń, poleceń, kontroli, kategorycznych zakazów instytucji odpowiedzialnych za egzekwowanie prawa i działań operacyjnych, w Tybecie nadal szerzy się pornografia, hazard i narkomania. Pełno tego na ulicach, w biurach, mieszkaniach prywatnych, miejscach publicznych i rekreacyjnych, ośrodkach kulturalnych i restauracjach. Niektórzy funkcjonariusze uprawiają hazard nawet w godzinach pracy. Z bardzo szkodliwymi konsekwencjami. W niektórych miejscach pojawiły się profesjonalne jaskinie hazardu. Bardzo wiele dyskotek i karaoke oferuje tańczące i śpiewające towarzystwo. Część z nich to po prostu haniebane domy publiczne. Kwitnie narkomania i handel takimi środkami. Wokół coraz więcej pornografii, hazardu i narkotyków, które stają się poważnym problemem, podkopującym ład społeczny, zatruwającym umysły kadr i robotników, zakłócającym reformy i [proces] otwarcia oraz budowania cywilizacji duchowej.*

Wytaczając, tej zimy i wiosną, bezlitosną wojnę pornografii, powinniśmy przede wszystkim wzmocnić czujność. Wszystkie departamenty i urzędy powinny mieć głęboką świadomość szkód, jakie wyrządza społeczeństwu pornografia, hazard i narkotyki. Niektórzy sądzą, że na pierwszym etapie wprowadzania socjalistycznych reform rynkowych, musi dojść do pewnego chaosu. Inni znowu wierzą,

że skoro priorytetem jest gospodarka, tak długo, jak przynosimy dochód, możemy przymykać oczy na pewne niedociągnięcia i naruszenia przepisów. Jeszcze inni utrzymują, że próbując likwidować pornografię, hazard i narkotyki, zachwiejemy rynkiem kultury, albo że zakłócimy proces otwierania się Tybetu na świat. Musimy dać odpór takim błędnym poglądom.

Walcząc z pornografią, powinniśmy zaszczepiać zawodową etykę, moralność publiczną i wartości rodzinne. Należy przeciwstawiać się pomysłom i poczynaniom, polegającym na bogaceniu się kosztem innych i stawiającym pieniądź ponad wszystko. Musimy porwać masy, by świadomie przeciwstawiały się pornografii, hazardowi, narkotykom i innym plagom społecznym. Szkoły wszystkich poziomów i rodzajów, a także rodzice, mają wydać uczniom kategoryczny zakaz odwiedzania dyskotek i karaoke. Placówki kulturalne i rekreacyjne nie mogą przedkładać zysku nad dobro społeczne, stając się wylęgarnią kryminalistów. Żaden przedsiębiorca państwowy, spółdzielczy czy prywatny nie może stawiać zysku nad zasadami. Nie wolno im podejmować nielegalnych działań ani promować duchowego śmiecia. Wszystkie departamenty odpowiedzialne za wdrażanie prawa, na wszystkich szczeblach, muszą tej zimy i następnej wiosny uznać walkę z pornografią, hazardem i narkotykami za najważniejszy cel kampanii mocnego uderzenia, szybko i surowo karząc wszystkich winnych takich przestępstw oraz wszelkie restauracje, sale taneczne i bary karaoke, które ułatwiają bądź organizują prostytucję. W tym samym okresie departamenty odpowiedzialne za administrację, handel i kulturę mają się uważnie przyglądać takim lokalom. Naruszający prawo muszą być karani szybko i z całą surowością. Od tej pory nie wolno przyjmować nowych podań o rejestrację tancbud i karaoke.

Funkcjonariusze wszystkich szczebli oraz członkowie partii muszą stanowić awangardę walki z pornografią. Stanowiąc wzór. Komisja Inspekcji Dyscyplinarnej TRA wprowadziła przepisy, dotyczące tych członków partii, którzy oddają się hazardowi itp. Przepisy te trzeba egzekwować. Jako pierwsi musimy stosować się do wszystkiego, czego wymagamy od mas. Co więcej, poprzeczkę sobie musimy stawiać wyżej. Przede wszystkim, pod żadnym względem nie wolno pozwolić, by czołowe kadry – od poziomu okręgu w górę – wydawały fundusze publiczne w lokalach ze śpiewem i tańcami. W walce z pornografią wszystkie miasta i departamenty muszą strzec jak oka w głowie swoich lokali. Obecnie, przy wynajmie wielu placówek, nadzór ten szwankuje. Po wynajęciu budynku właściciel nie okazuje żadnego zainteresowania tym, co się w nim dzieje. Pornografia, hazard i narkotyki plenią się na naszych oczach w naszych własnych budynkach, ponieważ nikt tego nie kontroluje. Walcząc z pornografią, na najwyższych szczeblach stosujemy się do zasady, wedle której każdy gospodarz strzeże własnej furtki, własnego obejścia i własnych pracowników. I niech wykonuje tę pracę dobrze. Jeśli wykryjemy gdzieś pornografię, hazard i narkotyki, dochodzenie zacznie się od lokalnego przywódcy, by sprawdzić, czy to nie on jest tu odpowiedzialny. To ma być zasada, od której nie ma odstępstw.

Po tej konferencji zaczął się „atak na pornografię i nielegalne wydawnictwa”. W styczniu 1997 roku *Dziennik Tybetański* informował o zwołanej przez Tenzina konferencji szefów departamentów, odpowiedzialnych za kampanię. Hou Jianguo, zastępca sekretarza lhaskiego komitetu partii, przyznał wówczas, że „na rynku kultury i rekreacji nadal pełno pornografii, hazardu, narkomanii i pokrewnych zjawisk społecznych. Uderza przy tym słabe zarządzanie i inne problemy”. Tenzin zaś powiedział, że „prostytucja ma bardzo szkodliwy wpływ na życie społeczne, powoduje erozję kadr, robotników i pracowników” oraz „podkopuje etykę społeczną i rodzinną”.

Wypowiedzi Tenzina z tego okresu wskazują, że zdawał on sobie sprawę, że problem prostytucji ma swoje korzenie w dzikim rozwoju gospodarczym i gotowości urzędników państwowych do partycypowania w tym procederze, choćby poprzez wynajmowanie lokali, w których uprawiano prostytucję. Bezpośredni czy pośredni udział urzędników niewątpliwie komplikował walkę z prostytucją. Pogląd ten podziela zresztą wielu tybetańskich uchodźców.

### **„Znów kwitnie prostytucja”**

Wydaje się więc, że w latach dziewięćdziesiątych podejmowano, choćby na poziomie przemówień, próby zahamowania prostytucji. Najwyraźniej spełzły one na niczym. Następne oznaki zaniepokojenia władz pojawiają się dopiero pod koniec 1998 roku. W grudniu zeszłego roku Radio Tybet nadało audycję, której rozwinieciem była videokonferencja administracyjnych biur ds. rozwoju gospodarczego i edukacji oraz walki z deprawacją i pornografią. W audycji najwięcej miejsca poświęcono wpływowi prostytucji na mieszkańców TRA i „uprawianiu nielegalnych działań” w lokalach wynajętych od rządu i partii:

### **Oczyszczanie środowiska społecznego poprzez mocne uderzenie w prostytucję**

*(...) Instytucja prostytucji – to karygodny aspekt społeczeństwa. W ostatnich czasach prostytucja znów kwitnie w różnych częściach naszego regionu. Inne aspekty wynaturzonych działań nie pozostawiają cienia wątpliwości: prostytucja z coraz większą siłą niszczy moralną tkankę i wizerunek społeczeństwa. Prostytucja ma wiele negatywnych skutków: powoduje moralną i społeczną degenerację, deprawuje umysły mężczyzn, podkopuje ustalone normy cywilizowanego postępowania i życia społecznego, rozbija rodziny, prowadzi do rozwodów i rodzinnych waśni, śmierci, bankructwa itd. W związku z tym kadry i większości ludzi potępia ją i patrzy na nią z obrzydzeniem. Jeśli pozwoli się, by ta choroba społeczna rozwijała się bez przeszkód, ucierpi na tym nie tylko wizerunek partii i rządu, ale zagrożony zostanie rozwój gospodarczy i inne przedsięwzięcia związane z polityką „reform i otwartych drzwi” w naszym regionie. Prostytucja odbiera dzieciom bezpieczne, zdrowe środowisko, w którym mogłyby rosnąć, godzi w przyszłość solidarności i przyjaźni między narodowościami – trzeba więc zrobić wszystko, by uwolnić od niej społeczeństwo, bezlitośnie uderzając we wszystkich – tak mężczyzn, jak kobiety, którzy się nią trudnią. W ten sposób wywiążemy się z naszych obowiązków wobec przyszłości naszego kraju i jego narodów, wobec zdrowia i szczęścia naszego społeczeństwa.*

*Prostytucja jest bardziej rozpowszechniona w regionach miejskich, a zwłaszcza w dyskotekach, salonach masażu, „saunach” (srag nag ‘khru khang) i tym podobnych lokalach rozrywkowych i usługowych. Ponieważ większość pomieszczeń, w których uprawia się prostytucję, została wynajęta od partii, rządu, prywatnych przedsiębiorstw i innych instytucji, pierwszym krokiem kampanii przeciwko prostytucji musi być skuteczny nadzór czynników oficjalnych, do których należą owe lokale.*

*Odpowiedzialność za skuteczny nadzór musi opierać się na zasadzie, że budowniczy, właściciel lub ciało odpowiadające za zarządzanie i administrowanie budynkiem/lokałem musi ponosić odpowiedzialność za właściwą eksploatację takich pomieszczeń. Jeżeli okaże się, że, mimo zakazów, budynek wykorzystywany jest w sposób niewłaściwy, winnych należy ukarać wysoką grzywną, a lokal zamknąć. W przypadku poważniejszych naruszeń porządku publicznego, przełożony instytucji, która wynajęła pomieszczenia, musi odpowiadać za przeprowadzenie skutecznego dochodzenia.*

*Zboczeńcy uczestniczący w nielegalnej działalności, to przestępcy, którzy ponoszą największą winę za rozwój prostytucji. Ci nikczemni ludzie zapomnieli o wszystkich normach przyzwoitości, kieruje nimi wyłącznie żądza jak największego zysku. Niektórzy łajdacy uciekają się nawet do gróźb i przemocy, by zmusić młode dziewczęta do uprawiania prostytucji, co stanowi zniewagę dla wszystkich kobiet. Publiczny gniew uśmierzyć może tylko przykładowe ukaranie tych zdeprawowanych kryminalistów. Jeśli nie zostaną ukarani, zrobią się jeszcze bardziej bezczelni i chępliwi. Bez kary nie ma prawa i porządku. Przestępców tych trzeba więc karać z jak największą surowością, bez krzty litości, zgodnie z przepisami.*

*Władze i przywódcy wszystkich szczebli w Biurach Bezpieczeństwa Publicznego, Handlu, Zdrowia i Higieny, Komitecie Zarządzania Rynkiem Kultury oraz Biurze Administracyjnym ds. Walki z Deprawacją i Pornografią, muszą podjąć zdecydowane działania, kontrolować, nadzorować i oczyszczać wszystkie prywatne przedsiębiorstwa, restauracje oraz inne placówki gastronomiczne, rozrywkowe i usługowe, placówki publiczne i biura. W przypadku wykrycia jakiegokolwiek odchylenia od*

ducha przepisów i rozporządzeń, winni muszą wprowadzić konieczne zmiany w określonym czasie. Tam, gdzie przepisy i rozporządzenia zostały złamane, lokal trzeba zamknąć. Winni przestępstw karnych i administracyjnych muszą być zwalniani i surowo karani.

Wszystkie publiczne lokale rozrywkowe i usługowe muszą wprowadzić regulaminy wewnętrzne i samodzielnie dokonywać korekt, z których będą rozliczane. Regulaminy takie należy publikować i zadbać o wypracowanie wspólnych, zgodnych z prawem norm usług publicznych. Należy też dokładnie opisać wszelkie świadczone usługi i uzyskać dla nich aprobatę.

Kampania przeciwko prostytucji to rozwojowy aspekt zmian społecznych. Biuro Bezpieczeństwa Publicznego i inne instytucje muszą więc współpracować i podejmować wspólne działania celowe w interesie publicznym – edukować i karać za wykroczenia. Mając na względzie kompleksowe interesy społeczne, muszą podejmować działania niezbędne do wdrożenia reform. Natomiast przedstawiciele społeczeństwa muszą, ze zrozumieniem i świadomością problemów, nakłaniać i zachęcać innych do podążania słuszną drogą.

Władze i przywódcy partii wszystkich szczebli muszą ze zdwojoną siłą edukować, informować i zmieniać postawy oraz zachowanie kadr, pracowników i całego społeczeństwa, by doprowadzić do dobrowolnej, samodzielnej likwidacji nikczemnego, haniebnego procederu prostytucji w naszym społeczeństwie.

Wszystkie struktury administracyjne i placówki kulturalne, takie jak szkoły i rodziny, muszą edukować dzieci i młodzież, zaszczepiać zdrowe, wyważone poglądy, oraz wyznaczać słuszne, umiarkowane cele i wartości, które staną się bastionem chroniącym przed negatywnymi wpływami zdegenerowanych praktyk, takich jak rozpusta prostytucji. Wszyscy przywódcy organizacji społecznych, takich jak kółka gospodyń, związki zawodowe, młodzieżówka partii komunistycznej oraz inne, muszą wziąć na siebie brzemień większej odpowiedzialności za edukację i kierować kobiety na właściwą drogę, zaszczepiając w nich wiarę w siebie, odpowiedzialność i powściągliwość.

Jeśli odpowiednie instytucje wszystkich szczebli natychmiast podejmą właściwe kroki, wyjdą do mas z edukacją i informacją, będą ściślej kontrolować, szybciej i surowiej karać, z pewnością położymy kres obrzydliwej chorobie społecznej prostytucji, oczyszczając w ten sposób środowisko społeczne.

[TIN Doc: 21(TR)]

W styczniu 1999 roku Radio Tybet informowało o pierwszych sukcesach wspomnianej kampanii, nie wyjaśniając jednak, jakie podjęto kroki. „Osiągnięto sukcesy, zakazując hazardu i mocno uderzając w prostytucję”. Zasiłgę przypisano „Centralnemu Komitetowi Partii i rządowi TRA”.

1 lipca w ChRL zaczęły obowiązywać „Zasady prowadzenia publicznych lokali rozrywkowych”, co mogło skłonić władze w Tybecie do większego kontrolowania lhaskich barów i restauracji, a co za tym idzie – ograniczenia prostytucji. 47 artykułów „Zasad” ma „usprawnić zarządzanie publicznymi lokalami rozrywkowymi, by wzbogacić cywilizację, zapewnić zdrową rozrywkę, poprawić kulturę socjalistyczną i zapewnić postęp ideologiczny”. Zasady zabraniają wynagradzania hostess z nocnych barów i karaoke za usługi „san pei” – to znaczy, rozmowę, taniec, picie i, z reguły, coś więcej. Artykuł 4 stanowi, że lokale rozrywkowe nie mogą zagrażać bezpieczeństwu i suwerenności państwa ani „promować pożądania seksualnego, pornografii, przesądów i przemocy”. Dwa przełożone tu artykuły dotyczą przede wszystkim prostytucji i pornografii, ale wspominają również o hazardzie i narkotykach.

Nie wiadomo, czy przepisy te będą obowiązywać w Tybecie, mogą jednak pomóc „wyciszyć” lhaskie bary i restauracje. Chiński urzędnik ze SSE Shenzhen powiedział jednak, że „egzekwowanie nowych przepisów dotyczących san pei będzie raczej trudne, gdyż trudno udowodnić, że hostessy są opłacane. Niektóre usługi san pei mogą znaleźć się na rachunku np. jako cena alkoholu. Nie ma sposobu, żeby to sprawdzić” (South China Morning Post, 2 lipca 1999). Autorzy artykułu dodali od siebie, że niektóre kluby już zaczynają się „ubezpieczać”, zatrudniając hostessy jako „disc-jockeyki” czy kelnerki.

### **Zasady prowadzenia publicznych lokali rozrywkowych**

#### **Artykuł 25**

*Publiczne lokale rozrywkowe i ich personel obowiązuje kategoriyczny zakaz organizowania, nakłaniania, tolerowania, zmuszania lub zachęcania do prostytucji, organizowania gier hazardowych, zachęcania, namawiania, oszukiwania lub zmuszania do zażywania lub wstrzykiwania narkotyków albo uprawiania feudalnych przesądów, sprzedawania lub rozpowszechniania obscenicznych publikacji, filmów, kaset audio, kaset wideo, zdjęć oraz innych obscenicznych produktów, umożliwiania takiej działalności w celu uzyskania korzyści majątkowych oraz ułatwiania prowadzenia jej przez osoby korzystające z publicznych lokali rozrywkowych.*

*Osoby korzystające z publicznych lokali rozrywkowych obowiązuje kategoriyczny zakaz uprawiania prostytucji, odwiedzania prostytutek, uprawiania hazardu, zażywania narkotyków, sprzedawania lub rozpowszechniania obscenicznych publikacji, filmów, kaset audio, kaset wideo, zdjęć oraz innych obscenicznych produktów, uprawiania czynności, które są obsceniczne, seksualne lub naruszają moralność publiczną, uprawiania feudalnych przesądów oraz wspierania takiej działalności w celu uzyskania korzyści majątkowych.*

*W przypadku ujawnienia takiej działalności w publicznym lokalu rozrywkowym, kierownictwo lokalu musi niezwłocznie położyć jej kres i natychmiast powiadomić lokalny organ bezpieczeństwa publicznego.*

#### **Artykuł 40**

*Kierownictwo publicznych lokali rozrywkowych, które przymyka oczy na uprawianie prostytucji i nie podejmuje kroków w celu likwidacji tych praktyk, zostanie ukarane przez organy bezpieczeństwa publicznego nakazem zamknięcia placówki w celu naprawienia krzywdy [zhengdun] oraz grzywną w wysokości od 10 tys. [1,2 tys. USD] do 100 tys. RMB [12 tys. USD]. Jeśli okoliczności są poważne, Biuro Administracji Handlowej odbierze licencję na prowadzenie lokalu. Kierownictwo lokalu i bezpośredni sprawcy zostaną ukarani zgodnie z rozporządzeniem, a ponadto organy bezpieczeństwa publicznego wymierzą im grzywnę w wysokości nie wyższej niż 1 tys. RMB [120 USD].*

### **Spółeczeństwo w okresie przejściowym**

*Rośnie liczba alkoholików wśród Tybetańczyków w Lhasie. Ludzi bardzo to niepokoi. Jeszcze bardziej marginalizuje społeczność tybetańską. Ale władze ułatwiają ludziom sięganie po alkohol. W Lhasie piwo dostępne jest na każdym kroku. Alkohol odciąga od nauki nasze dzieci. Tybetańczycy, ku przestrodze, opowiadają taką historię o nowej kulturze picia i hazardu – o hazardzistce, która ma za męża znanego pijaka. Ta kobieta jest w zaawansowanej ciąży, nosi pod sercem bliźnięta. Nienarodzone dzieci są pijane i nie chcą przyjść na świat, bo rodzice grają i piją.*

#### **Tybetański uchodźca [TIN Doc: 11(TX)]**

Choć władze wprowadzają nowe przepisy i rozporządzenia, choć wydają się rozumieć główne przyczyny plagi prostytucji, do tej pory nie zdołały jej opanować. Trzeba przyjrzeć się sytuacji społecznej w Lhasie, by znaleźć inne czynniki, sprzyjające rozwojowi tego procederu. Dla tybetańskich uchodźców prostytucja jest tylko jednym z problemów, wyrastających z nowej sytuacji społecznej. Mówią o błędnym kole alkoholizmu i bezrobocia, którego częścią jest również prostytucja.

## Bezrobocie i alkoholizm

*Relacja tybetańskiego mnicha z Lhasy, który uciekł za granicę. Jego zdaniem, na skutek braku wykształcenia i perspektyw na zdobycie pracy, Tybetańczycy stają się w Lhasie podklasą. Opowiada o frustracjach i rozpaczach, które popychają do alkoholizmu.*

Największym problemem młodych mieszkańców Lhasy jest bezrobocie. Trudno im znaleźć pracę. Po prostu nie znają wystarczająco dobrze chińskiego, bo nie nauczono ich w szkole. Wielu się stacza. Jedno wynika z drugiego.

Kiedy młody człowiek widzi, że nie znajdzie żadnej pracy, wpada w rozpacz. Wtedy sięga po alkohol. I tak marnują całe życie, na piciu i nieróbstwie. U nas było kilkunastu młodych, którzy doszli do połowy szkoły średniej. Odpadli. Przekonali się, że nie znajdują pracy. I wtedy zaczęli pić. I kraść, gdy kończyły się pieniądze. Najpierw z rodzinnych domów, potem również z cudzych.

Bardzo wielu uczniów przerywa naukę. W naszej szkole, na przykład, są dwie klasy. Tybetańska i chińska. Jak Tybetańczycy wchodzi na średni poziom, okazuje się, że brakuje im znajomości chińskiego. Zostawiają ich na drugi rok. Dla Chińczyków poziom średni trwa trzy lata, dla Tybetańczyków – cztery. Ten dodatkowy rok nazywają „przygotowawczym”.

W szkole średniej Tybetańczycy nie uczą się angielskiego, bo muszą uczyć się tybetańskiego. Chińczycy nie muszą uczyć się tybetańskiego, chodzą więc na angielski. Kiedy zdają do szkoły wyższej, mają już dobre podstawy angielskiego. Tybetańczycy na tym tracą. Ponieważ nie znają wystarczająco dobrze chińskiego, trudno im opanować inne przedmioty. Jest ich dziewięć: biologia, geografia itd. Wszystkie wykładają po chińsku. Z wyjątkiem tybetańskiego. Chińska taktyka polega na zmuszaniu Tybetańczyków do uczenia się wielu przedmiotów. Ponieważ chiński jest dla Tybetańczyków drugim językiem i nie znają go najlepiej, wiele na tych zajęciach nie korzystają. Trudno znaleźć Tybetańczyka, który dobrze by się orientował we wszystkich tych przedmiotach.

Do klasy chińskiej chodzą niemal wyłącznie Chińczycy. Jest tam tylko kilku Tybetańczyków – dzieci partyjnych i urzędników. Nie muszą się uczyć tybetańskiego. Mają za to angielski. W klasie chińskiej jest w sumie mniej niż osiem przedmiotów.

Kiedy chodziłem do szkoły średniej, w naszej klasie było około sześćdziesięciu uczniów. Jak przechodziliśmy na poziom wyższy, został nas ledwie trzydziestu. Do podjęcia studiów uniwersyteckich gotowych było tylko dwadzieścia osób.

Jeśli idzie o moich starych znajomych, jeszcze z podstawówki, tylko pięć osób dostało się na uniwersytet. Tak potoczyły się nasze losy. Około dwudziestu nie ma dziś pracy.

Dawniej w Lhasie nie było właściwie nikogo spoza TRA. Po liberalizacji z lat 80. do miasta zaczęli zjeżdżać ludzie z Khamu i Amdo. Z różnych powodów, na przykład pielgrzymek. Wielu z nich nie ma pracy. Większość bezrobotnych w mieście pochodzi z Khamu, Amdo albo ze wsi [na terenie TRA].

Myszę, że wielkim problemem Tybetu jest alkoholizm. Mam w Lhasie przyjaciela, który zarabia 700-800 yuanów [84-96 USD] miesięcznie. Jest kompletnym pijakiem. Pije piwo od rana do nocy. Piwo jest tanie. Je bardzo niewiele, ciągle pije. Większość moich znajomych ma poważne problemy z piciem. Niemal wszyscy nasi znajomi mają w domu butelkę.

W Lhasie są tłumy Chińczyków, ale niemal nie widzi się, żeby leżeli pijani na ulicach. Tybetańczycy nie tylko lubią pić, ale zawsze znajdują sobie do tego okazję. Ślub czy pogrzeb – trzeba się napić. Tacy są Tybetańczycy. Piją i grają. Zauważyłem, że Chińczycy tyle nie piją. Dobrze się kontrolują. Wiedzą, kiedy przestać. Kiedy mają dosyć, na przykład robią się czerwoni, odstawiają butelkę. I nigdy nie piją bez jedzenia. Wypiją łyk, zjedzą kęs. I tak dalej. A Tybetańczycy nie jedzą, tylko piją.

Chińczycy przyjeżdżają do Lhasy zarabiać pieniądze. Ciężko pracują, nawet nocami. I umieją oszczędzać. Odmawiają sobie drobnych życiowych przyjemności. Kiedy wracają do domów, zabierają ze sobą ciężkie pieniądze. Jak już odlecą do Chin, większość inwestuje ciężko zarobione pieniądze w jakiś interes.

Prostyytucja, karaoke i alkohol przyczyniają się do rozbijania rodzin. Często doprowadzają do ich rozpadu. Wydaje mi się, że w Lhasie jest moda na rozwody. Ich liczba rośnie w przerażającym tempie. Tybetańczycy mówią, że rozwody są świetne. Moja młodsza siostra, jej mąż i dziecko przyjeżdżali do domu na weekendy. Jak tylko wchodzili, zostawiali dzieciaka rodzicom i biegli na karaoke. I nie chodzili do tego samego baru. Siostra szła w lewo, a jej mąż w prawo. Sytuacja w Lhasie jest naprawdę bardzo zła. Wszystkie te domy publiczne i alkohol doprowadzają do konfliktów między rodzicami a dziećmi. I do rozwodów. Rozpada się coraz więcej rodzin.

[TIN Doc: 339(JW)]

### **Żadnej innej możliwości: prostytutki i zabawy z alkoholem**

*Relacje z 1994 i 1995 roku, dotyczące związku alkoholizmu z bezrobociem*

Myślę, że alkoholizm jest wielkim problemem w Lhasie. W ciągu ostatnich pięciu lat sytuacja systematycznie się pogarsza. Gwałtownie rośnie liczba barów karaoke i dyskotek. Ściągają młodych ludzi, którzy zaczynają tam pić. W nocy na ulicach ciągle są jakieś bójki. Wiele dzieci spędza wieczory w barach. Rodzice zdają sobie sprawę, że ich dzieci przekreślają swoją przyszłość. W całym mieście są burdele. prostytutki siedzą głównie w karaoke. W niektórych dyskotekach są pokoje, do których klient może iść z prostytutką. Myślę, że problem prostytucji wynika z bezrobocia. Jest nam bardzo trudno zarabiać. Nie dziwię się, że wiele kobiet nie ma innego wyjścia. Zostaje tylko ulica.

[TIN Doc: 29(FV)]

Coraz więcej się pije. Kiedyś były tylko dwa rodzaje piwa. Dziś są cztery. Nowe są zawsze trochę droższe. Jak widzisz, że ktoś je pije, to też chcesz spróbować. Jakby to były jakieś zawody. Chińczycy są sprytni. Zalewają kraj piwem, a Tybetańczycy je piją. Większość pijaków to mężczyźni, ale zaczynają pić i kobiety. Stwarza to wiele problemów. Pijani mężczyźni urządzają w domu awantury. Ale nie tylko w domu. I nie w domu wydają pieniądze. Uderza to w kobiety, rozpada się wiele rodzin.

Trwa to od dawna, ale teraz jest coraz gorzej. Pije coraz więcej osób. Rośnie liczba rozwodów. Kiedy pijacy zaczynają się bić, czasem kogoś zrania, czasem sami zostaną zranieni. A do tego hazard. Hazard też rozbił wiele rodzin.

[TIN Ref: R57(FV)]

Z relacji tych wyłania się szereg wzajemnie powiązanych zjawisk społecznych. Wszystkie one są typowe dla społeczeństw w okresie przejściowym. By zrozumieć, skąd bierze się prostytucja i, jak nazywają to władze, „zło społeczne”, trzeba spojrzeć na kontekst tych zjawisk nie tylko w kategoriach szybkiego rozwoju gospodarczego, lecz – co znacznie ważniejsze – społeczeństwa, z którego wyrastają. Tradycyjne fundamenty społeczeństwa tybetańskiego są podkopane przez nowe, obce struktury społeczno-gospodarcze nie od lat 90., a od lat 50. Gospodarcze otwarcie Lhasy na początku lat 90. stało się katalizatorem prostytucji, lecz zjawisko to nasila się z uwagi na charakter tybetańskiej i chińskiej społeczności.

Jak już wspominaliśmy, społeczność tybetańska coraz bardziej akceptuje prostytucję. Ta nowa postawa świadczy o tym, że kultura tybetańska dostosowuje się do nowych warunków społeczno-gospodarczych. „Dawniej nasze społeczeństwo było konserwatywne, przywiązane do tradycyjnych wartości. Teraz się zmienia. Myślę, że wiąże się to ze złym wpływem Chińczyków. W Lhasie seks uprawia się dziś otwarcie. Są tacy, co uprawiają go w szkołach. Ludzie utrzymują też związki pozamałżeńskie. Niektórzy zaczynają w szkole średniej”, mówił TIN pewien Tybetańczyk. Porównywał też sytuację w Lhasie z sytuacją w Khamie (tradycyjna nazwa terenów przyłączonych do chińskich prowincji Yunnan i Sichuan), opisując wpływ liberalizacji seksualnej na społeczeństwo tybetańskie:

*Spędziłem w Khamie rok. Tam społeczeństwo jest tak konserwatywne, jak przed chińską okupacją. Żadnego seksu przed ślubem. Żadnego seksu poza małżeństwem. Jasne, ludzie przeżywają*

*miłości, ale bez seksu. Jeśli młodzi się kochają, proszą o zgodę rodziców i biorą ślub, zanim pójdą do łóżka. Ci, którzy zaczynają przed ślubem, narażają się na poważne kłopoty z rodzicami.*

*Nie wydaje mi się, żeby praktykowana kiedyś w Tybecie poligamia i poliandria była przyczyną dzisiejszej tolerancji wobec seksu. Przyczyna leży w sponsorowanej przez chińskie władze prostytucji. Wyświetla się wiele filmów pornograficznych. Młodzi Tybetańczycy bardzo je lubią. Często aresztuje ich za to policja podczas nalotów na salony wideo. Potem piszą o tym w gazetach. Kontrole nie są jednak skuteczne. Na czarnym rynku pełno takich filmów. Sprowadzają je z Czengdu i sprzedają w Tybecie jak świeże bułeczki. Ci, którzy je potem pokazują, liczą sobie 10-20 yuanów [1,2-2,4 USD] za projekcję. Nic dziwnego, że dobrze z tego żyją.*

Kultura picia, hazardu i odwiedzania prostytutek robi taką karierę zapewne dlatego, że słabnie wpływ tradycyjnych wartości i że młodzi Tybetańczycy nie widzą perspektyw na przyszłość. Przez wiele lat w Lhasie rozrastała się podklasa Tybetańczyków, których zrodziła chińska polityka gospodarcza, faworyzująca imigrantów. Z napływających do TIN raportów wynika, że coraz częściej próbują oni topić swoje frustracje i rozpacz w alkoholu i seksie. Tak mówi o tym młody mieszkaniec Lhasy, który uciekł z Tybetu:

*Problem alkoholu jest bardzo poważny. Tybetańczycy piją znacznie więcej niż Chińczycy. Wielu nie ma pracy. I dlatego pije. Najwięcej pije się w Lhasie. Na wsi ludzie mają swoje zajęcie i piją tylko po robocie. Tym, którzy piją, należałoby dać pracę. I utrudnić dostęp do czangu i whisky. Władze chińskie ani nie organizują pracy, ani nie wprowadzają takich ograniczeń.*

*Człowiek, który nie może na siebie zarobić, stanąć na własnych nogach, wpada w rozpacz. A jak jest w rozpacz, sięga po alkohol. Gdyby wszystkim dać pracę, odpowiadającą ich zdolnościom i kwalifikacjom, problem ten natychmiast by zniknął.*

*Rząd opowiada coś o szkodliwości alkoholu w gazetach i telewizji, ale w istocie o to nie dba. Alkoholizm jest bardzo poważnym problemem, zwłaszcza wśród młodzieży. Z szerszej perspektywy jest to problem nas wszystkich. To nie tylko marnowanie czasu, ale i życia. Starsi ludzie raczej nie piją. Trzymają się starych obyczajów. Ale młodzi – strasznie.*

[TIN Doc: JW.(341)]

Choć Tybetańczycy zawsze mieli słabość do alkoholu, problem ten nabrał dramatycznych proporcji dopiero w ostatnich latach. W 1985 roku konsumpcja alkoholu w TRA była już piętnastokrotnie wyższa od chińskiej średniej krajowej (rocznik statystyczny ChRL z 1990 roku). Tybetańczycy przypisywali to wówczas bezrobociu, niemniej utrzymywanie się tej tendencji świadczy, że jest to trwała konsekwencja nowych napięć społecznych i dostępności taniego alkoholu w niezliczonych barach i restauracjach.

Rozwój rynku prostytucji nie jest li tylko konsekwencją okresu przejściowego, którego doświadcza społeczność tybetańska w Lhasie. Przejściowa jest z natury również chińska populacja w mieście, która składa się przede wszystkim z urzędników państwowych, żołnierzy, funkcjonariuszy i biznesmenów. Choć nie udostępnia się oficjalnych danych, liczbę „mundurowych” Chińczyków szacuje się na kilkadziesiąt tysięcy. Niedawno chińskie źródło podało, że w TRA „stacjonuje mniej niż 200 tys. ludzi”. Większość, dodajmy, w Lhasie i na jej obrzeżach.

Większość Chińczyków spędza w Lhasie najwyżej pięć lat. Wielu przyjeżdża tu bez rodzin, ma więc większą skłonność do korzystania z usług prostytutek. „Gros przyjezdnych w Lhasie – to mężczyźni. To oni szukają tu pracy. Zostawiają rodziny w domu, a że są w Lhasie dłuższy czas, chcą z kimś sypiać. Wiele dziewcząt nie ma pracy, dorabia więc w ten sposób”, powiedział TIN pewien Tybetańczyk. Co więcej, ponieważ są w Tybecie tylko czasowo, chińscy imigranci nie czują się zobowiązani do przestrzegania zasad moralnych, które wyznaczają ich życie w Chinach. W Lhasie nie przywiązują zbyt wielkiej wagi do moralności i reputacji. Z reguły mają też za nic „ogólny” upadek obyczajów.

Innym ważnym czynnikiem, któremu władze nie poświęcają właściwej uwagi, jest korupcja. Odgrywa ona ogromną rolę, gdyż to przez nią chronione są osoby organizujące prostytucję. Urzędnicy przemykają oko – za pieniądze albo za usługi prostytutek. Wielu Tybetańczyków informowało TIN o korupcji na najwyższych szczeblach władzy. Młoda dziewczyna z Lhasy powiedziała TIN w maju 1999 roku: „[Prostytutki] mają świetne kontakty z wieloma wysoko postawionymi urzędnikami. Koleżanka mówiła mi, że ilekroć w burdelu dochodzi do większej awantury, prostytutka dzwonią do władz. Normalnie w takich sytuacjach powinna interweniować policja. Wysoko postawieni urzędnicy nigdy nie angażują się w takie drobne, lokalne sprawy. To dowód na powiązania między prostytutkami a władzami”. [TIN Doc: JW341]

Dwudziestopięcioletni Tybetańczyk, który przed ucieczką z Tybetu służył w Ludowej Policji Zbrojnej w Lhasie, powiedział TIN, że funkcjonariusze LPZ nadużywają władzy, by korzystać z usług prostytutek. „Wypuszcza się aresztowaną dziewczynę. Za drugim, trzecim razem nawiązuje się z nią bliższy kontakt. Potem te prostytutki nie żądają pieniędzy, bo się je wypuszcza. To zdarza się bardzo często”. Ten sam mężczyzna powiedział TIN, że prostytutka, która żąda zapłaty od oficera LPZ, „dostaje po prostu kolbą”. [TIN Doc: R66(FV)2]

Władze przyznają, że wiele lokali, w których uprawia się prostytucję, wynajęto od rządu lub struktur partii. Nie wspominają jednak w tym kontekście o roli korupcji, choć chińscy badacze dowiedli, że to właśnie ona jest jednym z najważniejszych czynników umożliwiających rozwój prostytucji. Nikt nie zna dokładnego zasięgu korupcji, niemniej nie ulega wątpliwości, że jest ona powszechna w całej ChRL. Z badań wynika, że ogromne dochody, jakie czerpie się z prostytucji, pozwalają na kupienie sobie ochrony. Większość urzędników nie wzdraga się przed przyjęciem łapówki. [Por. *Chinese Sociology...*]

#### Podsumowanie

Przemysł seksualny wywiera tak ogromny wpływ na życie Tybetańczyków, że wielu z nich widzi w tym rozmyślną strategię władz, mającą służyć niszczeniu tybetańskiej kultury. Choć nie ma na to dowodów, ciche przyzwolenie na prostytucję w Lhasie pozwala sądzić, że władze TRA stawiają doraźne zyski z tego procederu nad długofalowymi skutkami społecznymi. We współczesnej Lhasie „zło społeczne” stało się akceptowanym i nie budzącym wstydu sposobem na spędzanie wolnego czasu. Najważniejszym celem władz jest dziś walka z „separatyzmem”. Być może wolą więc, by Tybetańczycy śpiewali chińskie, a nawet tybetańskie piosenki w barach karaoke, niż rozmawiali o polityce w herbaciarni.

Od 40 lat władze poddają Tybetańczyków ścisłej kontroli, by zwalczać każdy przejaw oporu i promować „stabilizację”. W gospodarce jednak zysk waży więcej niż moralność i choć w Chinach prowadzi się szeroko zakrojoną kampanię antykorupcyjną, mechanizmy kontroli zdają się omijać przemysł seksualny. Ducha tej „tolerancji” dobrze oddaje odpowiedź Nimy Ceringa, wicegubernatora TRA, na pytanie o hazard w mieście: „Może nasz nadzór nie jest doskonały. Może istnieje takie zjawisko. Wiemy o tym. Obserwujemy to i w swoim czasie podejmiemy decyzję” (*New York Times*, 11 listopada 1998).

Słychać przecież pojedyncze głosy dygnitarzy, zaniepokojonych wpływem prostytucji i hazardu na mieszkańców Lhasy, np. cytowanego zastępcy sekretarza komitetu partii TRA, Tenzina. Nie udało mu się jednak uzyskać poparcia innych przywódców, bez którego nie da się skutecznie egzekwować istniejących przepisów.

Może to mieć poważne skutki. Oficjalne źródła w ogóle nie wspominają o AIDS. Za brak edukacji wysoką cenę mogą zapłacić nie tylko mieszkańcy Lhasy, ale również imigranci i przybysze z Khamu i z Amdo.

Szybki rozwój gospodarczy stworzył warunki, w których kwitnie prostytucja i pornografia. Prostytutki, stręczyciele i sutenerzy, których ściągnęły do Lhasy przywileje gospodarcze, mają teraz dobry powód, by zostać w Tybecie na stałe, gdyż zbudowany przez nich rynek doskonale się rozwija.

Przemysł seksualny wtopił się w lhaski pejzaż, gdzie spokojnie współistnieje z hałaśliwymi rządowymi kampaniami „budowania duchowej cywilizacji”.

Wśród prostytuujących się w Lhasie imigrantek są uciekające przed nędzą chłopki, bezrobotne pracownice, które straciły pracę w zakładach państwowych, i dziewczęta nęczone różnymi przywilejami. Władze wprowadzają dla imigrantów liczne ułatwienia. Uproszczono rejestrację, zlikwidowano posterunki na granicy TRA. Reformy, które przeobrażają społeczeństwo chińskie, mogą prowadzić do dalszego rozwoju prostytucji w Lhasie, pogłębiając zagubienie i demoralizację coraz liczniejszej, niewykształconej tybetańskiej podklasy.